

ANIELA DYLUŚ

NIEDZIELA W EPOCE GLOBALIZACJI GOSPODARKI

Konstytutywnym elementem judeochrześcijańskiej kultury Zachodu jest niedziela. Nie da się przecenić wartości — także pozareligijnej — tej instytucji, dlatego już w IV w. niedziela podlegała ochronie prawnej. Niemniej w dziejach cywilizacji zachodniej różnie kształtowały się jej losy. „Od zawsze” miały miejsce albo bezpośrednie ataki na tę instytucję, albo pojawiały się zjawiska, które prowadziły w konsekwencji do wynaturzenia niedzieli czy „wydrążenia” jej sensu. Agresywna ateizacja lub antychrześcijańskość przejawiała się m.in. w zaprowadzaniu nowych kalendarzy, pozbawionych niedzieli. I tak np. we francuskim kalendarzu rewolucyjnym z 1793 r. rytm tygodniowy został zastąpiony rytmem dekad (każdy miesiąc dzielił się na trzy dekady). Z kolei XX-wieczni bohaterowie pracy socjalistycznej nawet bez zmiany kalendarza pracowali „ofiaromie” albo przez cały tydzień, albo w systemie pracy ciągłej, np. w ramach czterobrygadowego systemu pracy. Od czasu do czasu wszyscy obywatele bywali zmuszani do niedzielnej tzw. „pracy społecznej”.

Jednak nawet w najbardziej sprzyjających warunkach zewnętrznych nie zawsze udaje się zachować w pełni humanistyczny i chrześcijański sens niedzieli. Legalistyczne pojmowanie „niedzielnego obowiązku” narusza święteczną spontaniczność i radość; formalne „nie działanie” kończy się nudą, zaś wymyślne weekendowe rozrywki — przesytem. Wiadomo, że niedzieli szkodzą nie tylko ideologie, ale i pełzające procesy sekularyzacji.

Elementem kontekstu nieobojętnym dla tej instytucji są też procesy gospodarcze. Na naszych oczach kończy się epoka kapitalizmu przemysłowego. Postindustrialna „nowa ekonomia” idzie w parze ze społeczeństwem informacyjnym. Rośnie przy tym znaczenie usług, a gospodarka narodowa ustępuje miejsca gospodarce światowej. Globalny rynek zdaje się nie mieć żadnych granic: ani przestrzennych, ani czasowych, ani żadnych innych. Czy w jego ramach jest jeszcze miejsce na instytucję niedzieli? Czy procesy globalizacji zagrażają jej, czy też przeciwnie — stwarzają szansę ożywienia tej instytucji? Być może właśnie globalna gospodarka bardzo potrzebuje niedzielnego święta i odpoczynku.

W próbie odpowiedzi na te pytania będzie chodziło o niedzielę jako dobro publiczne i wartość kulturową. Wiadomo bowiem, że dla wierzącego chrześcijanina niedziela zawsze pozostanie dniem Pańskim. Niezależnie od tego, czy prawo chroni ten dzień, wierni mają właśnie w niedzielę uczestniczyć w zgromadzeniu eucharystycznym. Jeśli jednak święta przewidziane w urzędowym kalendarzu nie pokrywają się z niedzielą, to taka sytuacja utrudnia oczywiście chrześcijańskie świętowanie.

Jest też niekorzystna „nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego”¹. W każdym razie zewnętrzny kontekst niedzieli: gospodarczy i społeczno-polityczny, nie pozostaje bez wpływu na zachowanie tej kulturowej wartości.

1. Globalna gospodarka zagrożeniem niedzieli?

Globalizacja gospodarki w niektórych swych przejawach niewątpliwie zagraża niedzieli.

1.1. Nacisk konkurencji

Przede wszystkim podmioty gospodarujące z wielu względów w coraz mniejszym stopniu mogą liczyć na ochronę rynku krajowego czy lokalnego środkami polityki protekcyjnej. Operują na globalnych rynkach. Im większy zaś jest rynek, tym ostrzejsza okazuje się konkurencja, której muszą sprostać. Tę cechę globalizacji dobrze ilustruje przypowieść o niedźwiedziu. Oto ona:

Wędrując po Alasce dwaj przyjaciele nagle zauważyli w niewielkiej odległości od siebie ogromnego niedźwiedzia grizli. Jeden z nich szybko ściągał z nóg ciężkie buciory i zakładał wyciągnięte z plecaka lekkie, „szybkobieżne” buty. Drugi turysta, sceptycznie przypatrując się tym zabiegom, pyta: „Uważasz, że w tych butach będziesz szybszy niż grizli?” Odpowiedź nie pozostawia złudzeń: „Nie, ale będę szybszy od ciebie”

Przypowieść trafnie opisuje zwłaszcza wstępną fazę globalizacji, w której dokonuje się nowy podział szans na przyszłość. Sugeruje, że globalna konkurencja stawia pod znakiem zapytania nawet solidarność przyjaciół². Nie oszczędza też instytucji niedzieli.

Presji światowej konkurencji, zwłaszcza ze strony „azjatyckich tygrysów”, poddana została m.in. gospodarka europejska. W niektórych krajach Dalekiego Wschodu koszty pracy są o wiele niższe niż w państwach europejskich, zaś czas pracy — znacznie dłuższy, i to w nieprzerwanym rytmie tygodniowym. Może się wydawać, że europejscy przedsiębiorcy nie mają wyboru. Poszukując sposobów obniżki kosztów dla sprostania konkurencji muszą maksymalnie, tj. przez siedem dni w tygodniu, wykorzystać posiadane urządzenia lub ewentualnie przenieść się z produkcją do krajów azjatyckich³. Na przeszkodzie całotygodniowej pracy stoi ustawy zakaz pracy w niedziele i święta, obowiązujący w niektórych państwach europejskich. Nic dziwnego, że środowiska gospodarcze domagają się rozluźnienia tego zakazu. Argumentują przy tym właśnie względami ekonomicznymi.

¹ Przypomina o tym Jan Paweł II w Liście apostołskim *O świętowaniu niedzieli (Dies Domini)* z 1998 r. (nr 64, 65).

² Por. K. LEFRINGHAUSEN, *Keine folgenlose Begegnung — Versuch einer Auswertung*, „WCRP Informationen” 1999, nr 54, s. 32. Należy zaznaczyć, że cechą globalizacji gospodarki jest jednocześnie wzajemna współzależność wielu podmiotów. Skłania ona lub wręcz przymusza do kooperacji.

³ Pisz o tym m.in. E. BIANCHI, *Niedziela. Dzień Pana — dzień człowieka*, Poznań 1998, s. 15.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że w przemyśle, m.in. ze względu na opór silnych w tej branży związków zawodowych, mniejsze jest niebezpieczeństwo naruszenia świątecznego charakteru niedzieli. Natomiast w sferze usług wolna od pracy niedziela jest znacznie bardziej zagrożona. Tymczasem w fazie globalizacji rośnie gospodarcze znaczenie usług. W samej tylko Unii Europejskiej w usługach pracuje aż 60% czynnych zawodowo.

1.2. „Całodobowe” globalne społeczeństwo usług

Przesłanką globalizacji gospodarki jest ogromny postęp w dziedzinie technik komunikacyjnych i transportowych, a zwłaszcza upowszechnienie techniki komputerowej i łączności internetowej. Chcąc produkować, inwestować, sprzedawać i konsumować w różnych, dowolnie wybranych miejscach kuli ziemskiej, i to znacznie oddalonych od siebie, trzeba móc szybko, sprawnie i tanio przemieszczać ludzi, towary, kapitał, usługi, informacje. W ostatnich dwóch dekadach XX w. warunki te zostały spełnione, a tym samym ogromnie wzrosło gospodarcze znaczenie owego „przemieszczania” i w ogóle usług. Dotyczy to zwłaszcza usług finansowych, co jest zrozumiałe wobec niezwyklej dziś mobilności kapitału finansowego, swobodnie przekraczającego granice państw i kontynentów. Tak jak kiedyś *terms of trade* kształtowały się niekorzystnie dla artykułów rolnych, w porównaniu z przemysłowymi, tak teraz produkty przemysłowe przegrywają w konkurencji cenowej z usługami. Szczególnie poszukiwane na rynku okazują się przy tym przesyłane pocztą elektroniczną nowe informacje i wiedza stosowana. Na korzyść usług zmieniają się też proporcje w tworzeniu wartości PKB. Obok tradycyjnych form handlu, transportu, komunikacji, usług finansowych, we wszystkich sferach gospodarki pojawiają się różne „nowości”, jak np. komputerowe gromadzenie i przetwarzanie danych, system telekomunikacji międzybankowej, handel elektroniczny itp.

W społeczeństwie obfitości dotarcie z tą ofertą do szerokiego kręgu odbiorców nie jest łatwe. Zagospodarowuje się w tym celu wszelkie czasowe nisze rynkowe, niedzieli nie wyłączając. Właśnie w czasie wolnym najłatwiej obudzić zainteresowanie dodatkową konsumpcją i jeszcze jednym świetnym interesem. Takimi mniej więcej argumentami uzasadnia się niedzielny handel. W przypadku zaś braku regulacji prawnej tej kwestii jeden otwarty w niedzielę sklep uruchamia swego rodzaju lawinę. W obawie przed konkurencją wszyscy pozostali czują się przymuszeni do całotygodniowego handlu. Potwierdzeniem tego jest prawie powszechny niedzielny handel w Polsce. W tym dniu między stoiskami supermarketów i straganami jarmarcznymi kłębią się tłumy klientów zainteresowanych okazynym kupnem. Kto zaś ma nieszczęście mieszkać w pobliżu różnych centrów handlowych czy giełd towarowych może jedynie pomarzyć o niedzielnej ciszy. Nawet jeśli w dobie upowszechnienia się handlu elektronicznego dokonujemy transakcji nie odrywając się od domowego komputera, to i tak następuje przez to jakieś naruszenie niedzielnego spokoju i pozaekonomicznej logiki dnia Pańskiego.

Wobec dynamiki globalnych rynków finansowych, giełdy i banki stały się dziś bodaj najważniejszymi instytucjami gospodarczymi. Właśnie one usiłują wydłużyć czas oferty usług finansowych kosztem dni świątecznych. Ponieważ zaś współczesna globalna gospodarka jest systemem naczyń połączonych, uruchomiony zostaje wspomniany już „efekt lawiny”. Jeśli bowiem banki będą otwierane również w niedziele i święta, wówczas od takiej praktyki trudno będzie powstrzymać instytucje zabiegające o kredyty lub kooperujące z bankami: różne firmy przemysłowe, biura adwokackie, biura podróży czy służby publiczne. I tak globalne „społeczeństwo usług” stopniowo staje się „społeczeństwem całodobowym” (*Rund-um-die-Uhr-Gesellschaft* — jak mówią Niemcy). Zresztą na świecie poniekąd istnieje dziś już tylko jedna giełda, czynna całą dobę. W chwili, gdy otwiera się giełdę tokijską, giełda w Los Angeles akurat zamyka podwoje⁴.

Troskę budzi przy tym nie tyle społeczeństwo usług jako takie, ale obowiązujące w nim zasady „wszystko w każdym czasie”. Jeśli bowiem kalkulacja ekonomiczna przeniknie wszystkie obszary naszego życia, jeśli zaciąży na stosunkach międzyludzkich i jeszcze bardziej zawęży możliwość samodzielnego kształtowania czasu, wówczas również czas prywatny jednostki, relacje rodzinne i przyjacielskie zostaną wciągnięte w wir oddziaływania popytu i podaży. W ten sposób zagrożona zostaje funkcja humanizująca niedzieli⁵.

1.3. Nowa struktura czasoprzestrzeni pracy i wypoczynku

W epoce industrialnej przyzwyczailiśmy się do ostrego rozdziału miejsca i czasu pracy od miejsca i czasu wolnego⁶. Pracę utożsamia się przy tym z najemną pracą zarobkową. Jej głównym celem jest pozyskanie środków dla godziwej egzystencji poza czasem pracy. Prawdziwe życie: spontaniczne, suwerenne, egzystencjalnie ważne rozpoczyna się w „czasie wolnym”, po usłyszeniu syreny fabrycznej ogłaszającej fajerant, w przestrzeni poza bramą zakładową. Czas pracy najemnej — niesamodzielną toczy się przy tym przeważnie w ramach tzw. normalnego stosunku pracy. Jest to stałe zatrudnienie w pełnym wymiarze czasu pracy wyznaczone umową o pracę zawartą na czas nieokreślony. Tygodniowa i dzienna pula czasu jest zaś równomiernie podzielona między ściśle określone godziny sześciu lub pięciu dni w tygodniu⁷.

⁴ Por. M. SPIEKER, *Zivilisation der Solidarität. Ethische Probleme der Weltwirtschaftsordnung*, „Die neue Ordnung” 1995, z. 3, s. 186.

⁵ Właśnie dlatego Kościoły: katolicki i protestancki w Niemczech tak często zabierają głos w sprawie obrony niedzieli; por. *Kirchen verteidigen Sonntagsruhe*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999, nr 216.

⁶ Szerzej na temat czasu w epoce globalizacji por. A. DYLUŚ, *Czas pracy i czas wolny w ramach gospodarki globalnej*, PP 2001, nr 2, s. 160–178.

⁷ Takie określenie „normalnego stosunku pracy” podaje K. SCHULZE BUSCHOFF, *Die Flexibilisierung der Arbeitszeiten in der Bundesrepublik Deutschland. Ausmaß, Bewertung und Präferenzen*, (Aus Politik und Zeitgeschichte 14–15) 2000, s. 33.

Jesteśmy świadkami pojawiania się symptomów zwiastujących załamanie się tego systemu. W epoce globalizacji następuje nowa dystrybucja czasu pracy i czasu wolnego. Jedni pracują niesłychanie intensywnie, żyją w szybkim tempie, odczuwają niedostatek czasu, inni — w ogóle nie mają dostępu do pracy najmniejszej. Także u nas tzw. „nowi biedni” cierpią z powodu nadmiaru czasu. Bezrobotni, emeryci, renciści, starzy, chorzy żyją w zwolnionym rytmie, bez przyszłości i nadziei. O ile kiedyś wyznacznikiem prestiżu był długi czas wolny, próżnowanie, to dziś jest nim „brak czasu”. Nieustanny pośpiech i chroniczny niedobór czasu wolnego dotyka chociażby menedżerów i przedsiębiorców, czyli głównych aktorów globalnej fazy rozwoju gospodarczego. Właśnie oni należą dziś do bodaj najdłuższej i najintensywniej pracującej grupy zawodowej. Styl życia tej kategorii osób wyznacza m.in. wzorzec życia wędrownego. Globalna konkurencja wymusza ciągłą zmianę miejsca pracy i zamieszkania, obszaru działania i specjalizacji⁸. W Unii Europejskiej swobodny przepływ osób stał się konstytutywnym elementem jednolitego rynku. Mobilność, dyspozycyjność, swoisty nomadyzm okazują się warunkiem ekonomicznego sukcesu życiowego. Wymogi te bynajmniej nie wspierają wspólnototwórczej funkcji niedzieli, nie wspominając już o budowaniu wspólnoty eucharystycznej. Powodują raczej wykozerzenie jednostek i erozję tkanki społecznej.

Aktualne przemiany ustroju pracy polegają dalej na restrukturyzacji dawnego dychotomicznego układu czasu pracy i czasu wolnego. Coraz więcej uczestników rynku podejmuje nietypowe formy zatrudnienia: pracę w nadgodzinach lub w niepełnym wymiarze godzin, na czas określony lub dorywczo — w ramach umów zlecenia lub o dzieło. Upowszechniają się różne samodzielne formy pracy zarobkowej wykonywane poza zakładem pracy, np. telepraca⁹. Coraz więcej zatrudnionych przestaje być „pracobiorcami”. Stają się oni poniekąd przedsiębiorcami własnej siły roboczej. Sami organizują swą pracę i kierują nią. Nie podlegają już kontroli zewnętrznej, lecz zdani są na samokontrolę. Wszyscy sprzedający własne zdolności i efekty swej pracy muszą przy tym przystosować swój styl życia do wymogów rynku. Może się np. okazać, że całą niedzielę trzeba spędzić przy komputerze, jeśli wymaga tego dotrzymanie terminu wykonania jakiegoś projektu. Wykonywanie pracy w miejscu odległym od siedziby firmy może być atrakcyjne dla obu stron. Generuje jednak także pewne niebezpieczeństwa. Telepracownicy uzyskują suwerenność czasową i możliwość wykonywania pracy blisko rodziny, choć muszą się liczyć z niebezpieczeństwem izolacji społecznej. Wskazana jest też czujność przed wyzyskiem same-

⁸ Por. A. KOZMIŃSKI, *Refleksje o kulturze menedżerskiej*, „Master of Business Administration” 1998, nr 6, s. 4.

⁹ W USA w systemie telepracy pracuje już ponad 6% wszystkich zatrudnionych. Według różnych prognoz, na początku XXI wieku ta forma pracy ma objąć od 20% do nawet 50% ogółu aktywnych zawodowo. Por. E. KROK, *Utopia zrealizowana czyli warunki i zalety telepracy*, „Personel” 2000, nr 11, s. 28–29.

go siebie¹⁰ — tym bardziej, że prawo pracy nie zawsze nadaża za tymi przemianami. Telepracownikom nikt i nic nie zabrania np. niedzielnej pracy zarobkowej. Utracili sprzymierzeńca w postaci ustawowej ochrony niedzieli, a otoczenie domowe, łączone dotąd z przestrzenią „czasu wolnego”, dodatkowo demobilizuje do pielęgnowania niedzieli.

Trudna aktualnie sytuacja na rynku pracy wskazuje, że także w przyszłości nie da się przetransponować wszystkich zasobów pracy w opłaconą pracę najemną. W związku z tym pojawiają się dziś różne modele antycypujące przyszły kształt cywilizacji pracy. Sygnalizują one stopniowe przewyżczanie obecnej dychotomii czasu pracy i czasu wolnego. Ludzie będą pracować, a jednocześnie doświadczać swej wolności lub uzależnienia w większej ilości segmentów czasu. Czas zarobkowania, czas kształcenia się, czas obywatelski (przeznaczony na użyteczny wspólnotowo wolontariat), czas dla rodziny, czas własny (kształtowany według prywatnych potrzeb i preferencji) będą się przenikały i wzajemnie na siebie zachodziły. W każdym razie czas pracy zawodowej nie będzie już wyznaczał bez reszty rytmu życia. Może być czasem nieciągłym, przedzielonym innymi segmentami: czasem edukacji czy czasem dla rodziny.

Wszystkie te przemiany nie mogą nie mieć wpływu na sposób przeżywania niedzieli. Skoro niedziela przestaje być elementem „czasu wolnego” wyraźnie oddzielonego od czasu pracy, to zmienia się kulturowy kształt tej instytucji. W kontekście zmieniających się struktur społecznych przemianom będzie ulegał zarówno styl niedzielnego odpoczynku, jak i świętowanie tego dnia.

1.4. Makdonaldyzacja niedzieli

Równoległe do postmodernistycznej dekonstrukcji tradycyjnych struktur czasu pracy i czasu wolnego, w niektórych obszarach naszego życia następuje renesans niemal taylorowskiej racjonalizacji czasu. Ze względu na prawie powszechną pracę zawodową kobiet i wspomniany wyżej chroniczny brak czasu u pewnych kategorii osób, dotyczy to również czasu wolnego i życia prywatnego. Chęć maksymalnego wykorzystania niewielkiej puli czasu wolnego i w ogóle ogromne tempo życia prowadzi do absurdałnej racjonalizacji niedzielnego wypoczynku. Z pewną przesadą proces ten można nazwać — za Georgem Ritzerem¹¹ — „makdonaldyzacją niedzieli”. Sztampowe atrakcje proponowane w różnych Disneylandach i na stadionach sportowych czy ogłupiające seriale telewizyjne mogą dokładnie wypełnić niedzielę.

¹⁰ Por. rozmowa B. Udke z G. Voßem: *Die schöne neue Arbeitswelt?*, „Arbeit und Arbeitsrecht” 2000, nr 2, s. 76–78.

¹¹ Socjolog ten analizował zjawisko „makdonaldyzacji społeczeństwa. Rozumiał przez nie upowszechnienie zasad organizacji pracy obowiązujących w firmie *McDonald's*, tj. efektywności, kalkulacyjności, przewidywalności i możliwości manipulacji. Por. G. RITZER, *McDonalduzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999.

Dochodzi do tego bogata oferta centrów handlowych, które z wolna stają się integralną częścią *show-businessu*. Ich wystrój przypomina wesołe miasteczka, a zakupom towarzyszą różne niespodzianki i dyskretna muzyka. Nic dziwnego, że niedzielne wizyty całymi rodzinami w supermarketach stają się ulubioną rozrywką nie tylko Amerykanów¹², ale i Polaków. „Makdonaldyzacja niedzieli”, czyli przeorganizowanie i maksymalne wypełnienie tego wolnego dnia przez przemysł rozrywkowy, wypacza jednak prawdziwy sens niedzieli.

1.5. Globalna multikulturowość

O dynamice gospodarki światowej przesądzą dziś firmy ponadnarodowe, obecne ze swym kapitałem, inwestycjami, produkcją, usługami w różnych zakątkach kuli ziemskiej. Obecność globalnych koncernów w różnych obszarach kulturowych stawia je przed koniecznością „inkulturacji” filozofii, którą się kierują. Kontraproduktywne byłyby próby narzucania wszędzie jednolitej „wizji” firmy. Przeciwnie, kultura przedsiębiorstwa poszczególnych filii winna się opierać na wartościach uwzględniających lokalną specyfikę. Międzynarodowa firma musi szanować miejscową kulturę, tradycję, zwyczaje, wierzenia religijne, formy życia wspólnotowego — czyli to wszystko, co przesądza o tożsamości kulturowej i narodowej. Wobec multikulturowości współczesnych społeczeństw wypełnienie tego oczywistego skądinąd wymogu wcale nie jest łatwe. I tak np. w trzech wielkich religiach monoteistycznych dzień świąteczny przypada w inny dzień tygodnia. W islamie jest nim piątek, w judaizmie sobota, a w chrześcijaństwie — niedziela.

Spółeczeństwa krajów członkowskich Unii Europejskiej po raz kolejny uświadomiły sobie własną wielokulturowość w związku z wprowadzeniem jednolitej waluty EURO. Okazało się, że zróżnicowany kalendarz świąt w poszczególnych państwach poważnie utrudnia sprawne funkcjonowanie podstawowych instytucji globalnej fazy rozwoju gospodarczego, tj. giełdy i banków. Jak należało się spodziewać, instytucje te zaczęły zabiegać o przedłużenie czasu swej działalności kosztem dni świątecznych, chronionych dotąd prawnie w danym kraju. I tak np. giełda we Frankfurcie domagała się zezwolenia na handel papierami wartościowymi dodatkowo w tych 12 dniach świątecznych, które poza Niemcami nie wszędzie są dniami wolnymi od pracy. Przeciwko „ubóstwieniu rynku” i „złotemu cielcowi profitu” zgodnie zaprotestowali przedstawiciele dwóch wielkich Kościołów (bp K. Lehmann, kard. G. Sterzinsky, bp M. Kock) oraz związków zawodowych Finał całej sprawy z wielu względów jest niezwykle pouczający. Otóż pod wpływem tych protestów giełda zrezygnowała z pierwotnych planów. Będzie otwarta dodatkowo nie dwanaście, a tylko cztery dni świąteczne (Wniebowstąpienie, II dzień Wielkanocy, II dzień Zesłania Ducha Świętego i Dzień Jedności Niemieckiej). Chodzi tu o dni, które

¹² Por. *tamże*, s. 216–217.

w większości krajów Unii Europejskiej są dniami pracy¹³. Okazało się, że bez przyzwolenia społecznego nie udają się zamachy na cenne wartości kulturowe.

2. Ochrona niedzieli

Z dotychczasowych rozważań wynika, że niedziela jest wartością kruchą. Wobec dynamiki globalnej gospodarki wymaga ochrony. Wskazane jest, aby odważne i roztropne działania w tym kierunku oparte były na mocnych racjach. W pluralistycznym społeczeństwie najbardziej nośne są przy tym nie tyle ściśle religijne argumenty za ochroną niedzieli, ale humanistyczne i społeczne. Wokół nich można budować konsens wielu różnych środowisk ludzi „dobrej woli”. A warto go budować, gdyż — zgodnie z tytułem pewnej publikacji — „praca w niedzielę jest nie do pogodzenia ani z tradycją chrześcijańską, ani z zasadami świeckimi”¹⁴. Przytoczony przed chwilą przykład udanej batalii o zachowanie świątecznego charakteru kilku dni pokazuje, że nawet rzekome konieczności ekonomiczne ustępują przed racjonalnie zaprezentowaną wolą zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego. Procesy globalizacji zaś bynajmniej nie mają charakteru determinizmów. Można i trzeba je kształtować.

2.1. Znaczenie niedzieli w globalnej gospodarce

Punktem wyjścia obrony niedzieli musi być ponowne odkrycie i przekonujące zaprezentowanie jej wartości. Jest to pilne zadanie również dla Kościoła, gdyż w jego przepowiadaniu wartość niedzieli bardzo długo pozostawała w cieniu przykazania i obowiązku. Tymczasem, jak przypomniał Romano Guardini, w obronie niedzieli chodzi o człowieka! Pod żadnym pozorem nie można więc ulegać duchowi czasu i godzić się na jej definitywną likwidację¹⁵.

W debacie publicznej wokół wartości niedzieli, a zwłaszcza jej prawnej ochrony, przesłanki religijne nie mają rangi argumentu. Niemniej warto je przywoływać, gdyż stanowią punkt wyjścia krystalizacji pewnych zsekularyzowanych idei, ciągle jeszcze obecnych w kulturze Zachodu.

Idea bodaj najważniejsza i bezcenna w dobie ostrej, globalnej konkurencji zawiera się w niedzielnym odpoczynku. W tym dniu człowiek przekracza pewne

¹³ Por. CH. ARENS, *Der Markt bedroht die Feiertage (Börsen und Banken wollen wegen des Euro Arbeitszeiten ausweiten)*, „Deutsche Tagespost” 1998, nr 153.

¹⁴ Por. N. SLENCZKA, *Der symbolische Ort individueller Freiheit. Die Sonntagsarbeit verträgt sich weder mit christlicher Tradition noch mit säkularen Grundsätzen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999, nr 292. W poniższych rozważaniach odwołuję się do niezwykle interesujących przemysłów tego protestanckiego teologa.

¹⁵ Por. R. GUARDINI, *Der Sonntag, gestern, heute und immer*, Mainz 1994, s. 61.

zawodowe współzależności, determinujące go w dniach roboczych. Przystaje być wyłącznie środkiem do celu, czynnikiem gospodarczym, więzkiem funkcji na służbie „obcym” interesom. W niedzielę człowiek jest wolny od heteronomicznych współzależności zawodowych. W rytmie naszego życia niedziela reprezentuje to, co nie jest funkcjonalne, co nie „służy do” czegoś, ale co nadaje sens wszystkiemu, co funkcjonalne. Świątując niedzielę człowiek czyni coś, co sam wybiera i co jest celowe samo w sobie. Co więcej, uświadamia sobie, że sam jako osoba posiada bezwarunkową wartość. Trafnie wyraził to Enzo Bianchi: „W niedzielę nie jesteśmy sługami, ale panami, nie jesteśmy na usługach czegoś, ale jesteśmy po prostu”¹⁶

Taki mniej więcej zsekularyzowany kształt przybrała biblijna idea wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej oraz chrześcijańska idea zbawienia. W perspektywie religijnej dzięki niedzieli człowiek odkrywa, że jest adresatem czynu zbawczego, wyłącznym celem Bożego działania i miłości. Jednocześnie odkrywa własną niesamowystarczalność i zależność. Bożej miłości, przebaczenia, wybawienia, odpoczynku w Królestwie niebieskim nie da się wypracować. Wszystko to jest darmo dane, a działalność człowieka jest poniekąd „niesiona” Bożym działaniem.

Zsekularyzowaną wersję tej teologicznej wizji niedzieli można wyartykułować mniej więcej tak: człowiek żyje na fundamentach, których sam nie stworzył i których sam nie jest w stanie podtrzymywać. Nieoczekiwanie odkrywamy tu wątki treściowe zbieżne z najnowszą filozofią polityczną. Przecież zupełnie podobną zasadę formułuje Wolfgang Böckenförde w odniesieniu do demokratycznego państwa prawa (że jest ono zdane na przesłanki, wobec których samo pozostaje bezsilne).

Idea, że niedziela jest pamiątką darmowości, ciągle czeka na wydobycie i upowszechnienie. W potocznej świadomości jest ona raczej ostatnim dniem tygodnia, elementem *weekendu*, czyli nie punktem wyjścia, ale punktem docelowym ludzkiego działania. Przez pracę człowiek uzyskuje prawo do wypoczynku, jest w stanie zasłużyć sobie na wytchnienie. Idea darmowego otrzymywania zupełnie zmienia tę perspektywę.

Ponieważ ludzkie dzieła generują ryzyko uwiedzenia, a współczesny człowiek stał się aktywistą, potrzebuje on czasowego zaprzestania działania dla nabrania dystansu do efektów swej pracy. Potrzebuje niedzieli, aby doświadczyć konieczności wyjścia poza wąsko rozumianą racjonalność ekonomiczną i logikę skuteczności. W tym dniu może się przekonać, że produktywność i rentowność nie wyczerpują sensu życia. Ma też szansę zatrzymania się, przerwania zabójczego pędu, uporządkowania patologicznego stosunku do czasu i zaprowadzenia harmonii w tym obszarze.¹⁷

Indywidualne znaczenie niedzieli przeplata się z jej znaczeniem społecznym. Obydwa te aspekty mogą dostarczyć argumentów na rzecz prawnej ochrony niedzieli.

¹⁶ BIANCHI, *dz. cyt.*, s. 182.

¹⁷ Por. *tamże*, s. 176, 182.

2.2. Ochrona prawna

Państwo, które zobowiązuje swych obywateli do zaniechania pracy zawodowej w niedzielę staje się poniekąd adwokatem bezcennej wartości jednostki. Przez prawną ochronę tego dnia symbolicznie sygnalizuje, że naprawdę jest skierowane na człowieka, że godność osobowa jest celem działań państwa. Właśnie dlatego musi ono stanowić granice racjonalności gospodarczej. Jeśli w związku z tym oskarża się je o powodowanie strat ekonomicznych, to takie głosy paradoksalnie przemawiają właśnie za prawną regulacją niedzieli. W ten sposób państwo staje się strażnikiem wolności i wsobnej wartości jednostki. Sprzeciwiając się składaniu niedzieli w ofierze racjonalności gospodarczej, broni człowieka przed uprzedmiotowieniem.

W niektórych krajach niedziela doczekała się nawet ochrony konstytucyjnej. I tak np. art. 140 niemieckiej ustawy zasadniczej stanowi, że niedziela jest dniem „odpoczynku i duchowego wytchnienia”. Oczywiście, państwo nie wyznacza sposobu owego „wytchnienia” (*Erhebung*). Poprzez zakaz pracy zarobkowej otwiera jedynie swoim obywatelom wolną przestrzeń dla zagospodarowania tego dnia według własnych upodobań.

Opowiadając się za prawną ochroną niedzieli, trzeba m.in. uchylić wątpliwość, dlaczego państwo wyznacza wszystkim swoim obywatelom jeden określony dzień w tygodniu jako wolny od pracy, dlaczego pozbawia jednostkę swobody wyboru spośród siedmiu dni dowolnego dnia „duchowego wytchnienia”. Za tą wątpliwością kryje się indywidualistyczny duch czasu. Sensownej odpowiedzi na to pytanie domagają się też wszyscy zaangażowani w systemie pracy ciągłej. Jeśli bowiem w indywidualnych biografiach pracowników po pięciu dniach roboczych następuje jeden dzień wolny, to statystycznie rzecz biorąc wszyscy zatrudnieni w tym systemie dysponują większą ilością czasu wolnego niż wówczas, gdyby odpoczywali w każdą niedzielę. Tyle tylko, że nie mogliby świętować wspólnie z innymi.

Gdyby każdy pracownik swobodnie wybierał wolny dzień w tygodniu, wtedy utraciłby on rangę symbolicznego miejsca manifestowania bezcennej wartości osoby ludzkiej. Porządek symboliczny zawarty w niedzieli, ale także np. w świętach państwowych, jest żywy tylko dlatego, że święta te obchodzi się kolektywnie. Umarłby, gdyby wybór dni świątecznych pozostawić do dyspozycji jednostek¹⁸. W dobie indywidualizmu i atomizacji nie do przecenienia jest to społeczne znaczenie niedzieli. Jest ona jedną z niewielu instytucji, które budują tożsamość naszych wspólnot: od rodziny po wspólnotę europejską¹⁹. Europa i Ameryka, naznaczone przez dwa tysiące lat kulturą chrześcijańską, muszą na powrót odwołać się do swej tradycji — i to pod groźbą utraty punktu zaczepienia dla własnej tożsamości.

Normy prawa zwyczajowego lub prawa publicznego do niedawna w większości krajów europejskich dobrze chroniły tę instytucję. Ich skuteczność wzmacniała kul-

¹⁸ Por. SLENCZKA, *art. cyt.*

¹⁹ Interesująco pisze na ten temat S. SOWIŃSKI, *Świętowanie nie dzieli*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 283.

tura prawna i etos względnie homogenicznych społeczności. Jednak we współczesnym globalnym „społeczeństwie usług”, wobec nacisków ekonomicznych, wielokulturowości i pluralizmu, sprawa prawnej ochrony niedzieli przez państwo, które ma pozostać religijnie i światopoglądowo neutralne, nie jest już tak oczywista, jak jeszcze do niedawna. Również Europa doświadcza dziś swej multikulturowości i ogromnego pluralizmu.

W batalii o utrzymanie niedzieli prawnie chronionym dniem wolnym od pracy Jednym głosem przemawiają często związki zawodowe i Kościoły chrześcijańskie. Godna uwagi (i naśladowania) w tym względzie jest zwłaszcza długoletnia konsekwentna postawa naszych zachodnich sąsiadów. Różne gremia chrześcijan Niemiec i Austrii w niezliczonych oświadczeniach protestowały przeciwko podporządkowaniu niedzieli interesom ekonomicznym. We *Wspólnym Słowie* Kościoła katolickiego i protestanckiego znajdujemy zdecydowane żądanie: „Niedziela musi pozostać pod ochroną”. Jest ona bowiem „niezastąpionym dobrem kultury społecznej”²⁰. Kościoły chrześcijańskie w Niemczech zdają sobie przy tym sprawę, że w globalnym społeczeństwie usług zasięg prawnych regulacji musi się stawać coraz szerszy. W *Oświadczeniu* (z września 1999 r.) w sprawie ochrony niedzieli przypominają odpowiednim organom ustawodawczym na szczeblu gminnym, krajowym, federalnym, a także na szczeblu europejskim, ich obowiązek ochrony niedzieli. Tylko takie „szeroko zakrojone regulacje dotyczące ochrony niedzieli są w stanie oddać sprawiedliwość jej kulturowemu znaczeniu”²¹.

Wprawdzie w warunkach umiędzynarodowienia gospodarki można zrozumieć obawy firm o własną kondycję ekonomiczną, niemniej obstawanie przy wolnej od pracy niedzieli wcale nie jest postulatem oderwanym od rzeczywistości. Potwierdził to niedawno Federalny Sąd Administracyjny Niemiec. Zgodnie z rozstrzygnięciem z dnia 19 września 2000 r., w zakładach produkcyjnych praca w niedzielę jest dopuszczalna tylko wtedy, gdy jej zakaz mógłby doprowadzić do zaprzepaszczenia wyników pracy. Jest zaś niedopuszczalna wówczas, gdy ma służyć wzrostowi produkcji, obniżce kosztów lub modernizacji zakładu²².

Wskutek wspomnianego wcześniej „efektu lawiny” (czy też „moralności krańcowej”) rozstrzygnięcia problemu wolnej od pracy niedzieli nie można pozostawiać indywidualnemu sumieniu. Tymczasem w dyskusji wokół odrzuconego w 1999 r. przez parlament polski projektu ustawy regulującej czas pracy placówek handlowych²³ przywoływano takie indywidualistyczne argumenty. Przeciwnicy ustawy

²⁰ *Für eine Zukunft in Solidarität und Gerechtigkeit. Wort des Rates der Evangelischen Kirche in Deutschland und der Deutschen Bischofskonferenz zur wirtschaftlichen und sozialen Lage in Deutschland*, Hannover–Bonn 1997, nr 223. Polskie tłumaczenie tego dokumentu por. „Społeczeństwo” 1997, nr 3, s. 399–484.

²¹ *Kirchen verteidigen Sonntagsruhe.*

²² Por. *Regeln für die Sonntagsarbeit*, „BKU-Journal” 2000, nr 4, s. 14.

²³ Zgłoszony przez posłów ZChN projekt ustawy zmierzającej do radykalnego ograniczenia możliwości handlu w niedzielę został odrzucony przez Sejm (listopad 1999) zaledwie czterema głosami.

dowodzili, że przecież nikt nikomu nie zabrania niedzielnego świętowania i odpoczynku (zapomniano tylko, że z tego dobrodziejstwa wyłączono szeroką rzeszę pracowników handlu), ale nie należy też zabraniać handlu w niedzielę. Sposób jej spędzania jest rzekomo sprawą prywatną. Poszczególne obywatel dowolnie i na własną odpowiedzialność ma organizować sobie „korytarze czasu” w postaci wolnych od pracy niedziel i świąt. Kampania pewnych grup nacisku z kręgów gospodarczych — zresztą nie tylko u nas — wyraźnie prowadzona była pod hasłem deregulacji. Dowodzono, że państwowe regulacje prawne niedzieli powodują w konsekwencji ubezwłasnowolnienie jednostki²⁴. W podobnym duchu za zniesieniem rzekomo „antykwarycznej” ustawy o niedzielnym zamykaniu sklepów wypowiadał się minister gospodarki Dolnej Saksonii (Schommer) w debacie wokół „rozluźnienia” ustawy regulującej czas otwierania sklepów w tym landzie, która odbyła się dwa lata temu. W oświadczeniu (z dnia 30 maja 1999 r.), które zdradza deterministyczny stosunek do globalizacji i w ogóle do procesów gospodarczych, minister dowodził, że nie można zatrzymać przechodzenia do „społeczeństwa usług” przy pomocy reglamentacji: kiedy, kto, gdzie i jakie zakupy ma załatwiać²⁵. Znamienne racje za wydłużeniem czasu pracy sklepów przedkładały władze miejskie Görlitz. Konieczność niedzielnego handlu uzasadniano... konkurencją ze strony Polski. Brak prawnej regulacji czasu pracy tego sektora powoduje, że sklepy spożywcze po prawej stronie Nysy otwarte są siedem dni w tygodniu²⁶. Z kolei w polskiej debacie rozlegały się znane głosy o kolejnych próbach konfesjonalizacji państwa przez wszechpotężny Kościół. Zgodnie z „mechanizmem podstawienia” ostrzegano, aby nie pozwolić na zamianę czerwonej dyktatury na czarną, która — posługując się państwowymi środkami przymusu — dyktowałaby ludziom, co mają robić w niedzielę.

Pomijając antykościelne wątki tej debaty warto zaznaczyć, że po prostu nie da się zrealizować tyleż szlachetnego, co naiwnego postulatów o indywidualnej wolności w określaniu sposobu spędzania niedzieli. Bez ochrony prawnej pewne wartości kulturowe po prostu stopniowo znikają z życia społecznego Należy do nich niedziela. Warto jednak uświadomić sobie, że regulacje prawne opierają się na etosie danej społeczności. Zachowamy tę instytucję, jeśli będzie nam na niej zależało. Będziemy zaś zabiegali o jej zachowanie jedynie w przeświadczeniu o jej istotnej wartości indywidualnej i społecznej. Wówczas — mimo trudności — zdołamy zmobilizować odkrywcość i potencjał organizacyjny dla zachowania niedzieli.

²⁴ Por. A. BRONOWSKI, *Der selbstverantwortliche Bürger im Zeitkorridor*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2000, nr 203.

²⁵ Por. *EKD gegen Ladenöffnungszeiten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999, nr 123.

²⁶ Por. *Gewerkschaften und Kirchen kritisieren Ladenschluß in Sachsen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1999, nr 121.